

## Nowe życie za kanapę — madoka

**Od autora:** Jest to praca z dolnośląskiego konkursu "O laur złotego piór". :) Temat to słowa papieża Franciszka: „Sądzimy, że abyśmy byli szczęśliwi, potrzebujemy dobrej kanapy. Kanapy, która pomoże nam żyć wygodnie, spokojnie, całkiem bezpiecznie”

---

Nie wiem czy mam się śmiać czy płakać, jak obserwuję te wszystkie Panie, które płaczą w TV, bo... ktoś się im pokazał, jak się ubrać! Żenada. Przepraszam jeżeli kogoś tym obrażę, ale dla mnie jakoś inne słowo tutaj nie pasuje. Ja wiem, że wygląd zewnętrzny jest ważny, że niektórzy mają kompleksy itp., itd., ale bez przesady, aby mówić, że przez zmianę wyglądu jest się szczęśliwym! Czy ludzie w ogóle wiedzą, co to szczęście? Bo wydaje mi się, że nie wszyscy. Dla mnie szczęście to taki mały cud, którego nikt się specjalnie nie spodziewał, ale każdy na niego ciężko pracował.

Kątem oka zerknęłam na Kaję, która bawiła się na dywanie. Właściwie to nie wiem czy to można nazwać „zabawą”. W wielkim skupieniu układała klocki równiutko, jakby miała centymetr w oczach. Dziwne było z niej dziecko. Jej rówieśnicy już dawno mówili pełnymi zdaniami, a ona? A ona to ani me, ani be, ani kukuryku. Nic nie mówi. Lekarz uspokaja, że to „normalne”, że każdy rozwija się w swoim własnym tempie. Do pewnego momentu także ignorowałam te objawy, ale z czasem miałam co raz większe wrażenie, że „coś” jest z nią nie tak.

- Kaja? – zawołałam ją, ale nie było z jej strony żadnej reakcji. Janek wyszedł z pokoju ze słuchawkami na uszach i nie chcący kopnął nogą jeden z ustawionych w rzędku klocków. Kaja od razu się rozplakała. Ściszyłam telewizor i podeszłam do niej. Postawiłam przewrócony klocek.

- I już – uśmiechnęłam się. Czekałam aż spojrzy mi w oczy, ale nic takiego nie nastąpiło. – Musisz bardziej uważać – zwróciłam się do Janka.

- Ja? Czemu ja? To ona stawie te swoje klocki przed drzwiami w pokoju, więc to jej wina!

- Synku, proszę cię, ona ma trzy lata i nie rozumie tego.

Janek burknął coś pod nosem i poszedł do kuchni. Wziął paczkę chipsów i wrócił do swojego pokoju. Ja powróciłam do składania skarpetek na kanapie. W telewizji skończyły się reklamy i zaczął się nowy program.

- Ludzie to chyba prawdziwych problemów nie mają – burknęłam, patrząc, jak trzy kobiety rozmawiały o tym, jak wielki mają bałagan w domu i jakie to „nieszczęście”. Nie mogłam tego słuchać, więc wyłączyłam telewizor. Rozumiem, że sprzątanie jest bardzo ważne i potrzebne, ale czy z tego powodu trzeba się pchać do TV? Nie można poprosić Np. przyjaciółki o radę, albo porady w Internecie poczytać? Żenada.

Kaja nadal układała swoje klocki. Powstał już z tego całkiem długi ciąg. Janek siedział w swoim pokoju, ale pewnie zamiast odrabiać lekcje, to grał w jakieś gry na komputerze. Trudno jest mi na tym zapanować: praca, dom, dzieci, praca dom, dzieci, praca, dom, dzieci... Dlatego, jak słyszę, że dla kogoś największym problemem jest wygląd, lub porządek w domu, a kobiety, które nie chodzą do pracy są nazywane „nie pracującymi”, to mnie jasna cholera bierze,! Ja też nie wyglądam tak, jak bym chciała, a na sprzątanie to dopiero dzisiaj znalazłam czas, bo przez resztę tygodnia zawsze było coś ważniejszego!

Zabrałam się wreszcie za odkurzanie, ale kiedy tylko włączyłam odkurzacz, zobaczyłam, że znowu coś dziwnego dzieje się z Kają: zatykała uszy i kulila w kącie, jakby się czegoś bała. Wyłączyłam urządzenie. Zachowywała się zupełnie jakby chodziło o trzęsienie Ziemi czy coś takiego, a nie o zwykłe „Co z nią nie tak?” – zapytałam sama siebie, obserwując jej dziwaczne zachowanie. Bała się zwykłego odkurzacza, jakby to było tsunami, albo jakieś trzęsienie Ziemi. Wstała i wyszła z pokoju. Nie wiem, co jest z nią nie tak. Nie patrzy w oczy, boi się odkurzacza i innych głośnych urządzeń, dziwnie się bawi... i nie mówi.

\*\*\*

Wróciłam do domu całkiem zrezygnowana. Ciągle zadawałam sobie pytanie: dlaczego akurat moje dziecko? Co moja mała Kaja zawiniła? I jeszcze ci wstrętnei ludzie w tramwaju... z obrzydzeniem gapią się na moją małą i gadają, że głupia, że nie wychowana, że to moja wina... Poczułam się tym strasznie dotknięta, choć to i tak zbyt lekko powiedziane.

Nawet nie miałam siły reagować na dudniący na cały dom telewizor i okruszki i opakowanie po chipsach na dywanie. Wylegujący się na kanapie Janek nawet nie zauważył, jak weszłam z Kają do domu. Mam tego wszystkiego Dość. Poszłam do kuchni i zaczęłam rozpakowywać zakupy. Zauważyłam szafkę na leki i od razu pomyślałam, jak to cudownie byłoby zniknąć... „Zniknąć! Nie czuć bólu! Nie czuć nic! To byłoby takie wspaniałe...” – zachwyciłam się tą najradośniejszą ze wszystkich myśli, które teraz kłębiły mi się w głowie. Przypomniałam sobie te wszystkie Panie z TV dla których nie ma chyba większego problemu niż wygląd czy porządek w domu. „Niech wam się coś takiego przytrafi, to będziemy rozmawiać!” – warknęłam w myśli. Wyciągnęłam kilka przypadkowych pudełek z lekami i już miałam to zrobić, kiedy zobaczyłam moją małą Kają stojącą przed telewizorem.

- A może... - w mojej głowie pojawiło się światełko nadziei.

\*\*\*

Kai bardzo spodobało się w nowym przedszkolu i ja też byłam zachwycona tym rozwiązaniem. Przedszkole specjalne dla dzieci z autyzmem, które mają tam pięć godzin terapii dziennie i to prowadzonej przez profesjonalnie przygotowany personel! Nic lepszego nie mogło mi się w tym okresie przytrafić. W dodatku poznałam też wielu innych rodziców, którzy mają ten sam problem, co ja i już nie byłam z tym taka samotna.

- Marta, ja też tak miałam – przyznała mi Paulina, inna matka takiego dziecka – wiadomo, że też chciałoby się mieć trochę więcej czasu dla siebie. Tylko niestety tak się nie da.

- Wiesz, Paula... tak sobie myślę teraz o tych słowach, że: „Sądzymy, że abyśmy byli szczęśliwi, potrzebujemy dobrej kanapy. Kanapy, która pomoże nam żyć wygodnie, spokojnie, całkiem bezpiecznie”. No wiesz, te, co powiedział papież Franciszek na ŚDM. Tak sobie myślę, że kiedy u Kai zdiagnozowano autyzm, to tak jakby ktoś mi tę kanapę odebrał. Wcześniej wszystko było prostsze... Teraz każdego dnia się uczę czegoś nowego.

- Może źle myślisz? – zasugerowała. – Bo myślisz o tym, co straciłaś, a nie o tym, co zyskałaś. Pomyśl, Marta, jaka będzie twoja radość, kiedy będziesz obserwowała małe sukcesy Kai, jak np. powie pierwsze słowo. Czy to nie jest warte tej kanapy?

- Jak tak o tym mówisz, to wydaje mi się, że chyba masz rację

- Wiem! – Paula pstryknęła palcami, jak to miała w zwyczaju, kiedy wpadała na jakiś pomysł. – Może założymy boga i opiszemy tam swoje historie? Niech ludzie wiedzą, że taka diagnoza to nie koniec świata.

- Super pomysł, Paula! Dać ludziom nadzieję przez własną historię? W tym jest sens!

Pomysł Pauliny bardzo mi się spodobał. Poczułam od razu pozytywną energię do działania. Paula miała rację, że takie życie jest naprawdę warte tej „kanapy”, mojego dawnego, „poukładanego” życia, bo, w zamian za to, zrozumiałem jego sens.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

madoka, dodano 26.01.2018 10:33

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).